

Stanisława Pietkiewicz (z d. Harackiewicz)

Relacja nagrana przez Małgorzatę Strasz w 1993 roku, w Warszawie.

[Bunt w Kingirze]

Do Kingiru przywieźli 500 kryminalistów. W niedzielę oni weszli do żeńskiej zony. Nadzorka zauważyła koło szpitala jakąś podejrzaną postać w chustce. Ściągnęła tę chustkę – mężczyzna... Zaraz alarm, zaczęli krzyżeć. Złapali kilku mężczyzn, także politycznych (58 *stat'ja*); zamknęli ich do więzienia, a kryminalnych puścili do zony.

Miałam wyrok 25 lat. Mieszkałam w 7 baraku. W tym baraku była wyłamana krata w umywalni. Wybiegałyśmy zobaczyć, co się dzieje. Naraz słyszymy straszny krzyk: grzmoty, rakiety, światło zostało wyłączone. Naraz słyszymy, że mur... [rozbijają]. Strzelanina.

Miałyśmy wychodzić na nocną zmianę, na cegielnię (na *kirzawod*). Kryminalni mówią: „Wasi bracia giną, a wy co?”. Nie poszłyśmy do roboty, bo zaczęła się strzelanina, mury zaczęły pękać, światło zostało wyłączone. Słyszymy, że rannych niosą do szpitala – w murach wybito otwory.

Rano wojsko okupowało cały obóz. Wpadli do zony, zaczęli nas oblewać wodą, później błotem. Wróciłyśmy do siódmego baraku. Potem poszłyśmy do roboty, wróciłyśmy i znów strajk się rozpoczął.

Strajk rozpoczął się 15 maja, w niedzielę. Były [wywieszane] flagi – żałoba. Sztuczne samoloty [tu: latawce] były puszczane przez jednego Francuza [więźnia]. Tym, który porządek trzymał [podczas strajku] był Kuźniecowa, pułkownik rosyjski. Było kilku Polaków.

Dosyć dużo było zdrajców, którzy uciekali. Szura Kańko, artystka z Kijowa. Uciekła za zonę, złapali ją i oprowadzali z tablicą „zdrajca” na szyi. Irka Dubaniewicz – Polka, nariadczyca.

Strajkowaliśmy 42 dni. Był porządek, spokojnie. Zbiórki w stołówce, rozmawialiśmy – co nas czeka. Na barykadach staliśmy na dyżurach: dwie dziewczyny i mężczyzna. Zawsze mieliśmy hasło (parol).

Nikt nie przyjechał z Moskwy, absolutnie nikt. Do zony wchodził naczelnik łagru albo Chajkin-lekarka, pielęgniarka – trzeba było im robić rewizję.

Była taka piosenka, powstała w czasie strajku.

Po 42 dniach... Miałam wtedy dyżur na barykadzie, od godziny 12 do 6 rano. Ale Ukrainka (nie pamiętam jej imienia) poprosiła, żebym się zamieniła, bo ona zrobiła pranie i musi wysuszyć. Poszłam na wcześniejszy dyżur (od godziny 6 wieczorem do 12), o północy wróciłam do baraku i zasnęłam. O 3 rano już – najpierw samoloty, potem czołgi. Pamiętam dobrze Żydóweczkę z Moskwy – jak ją do baraku czołg przybił. Stałam z Paszą Nowak i z Anią z 50-tej brygady, w siódmym baraku. Widzimy, że czołg jedzie. Taki Władek, Polak, mówi: „Podaj prędko rękę, bo czołg!”. Ledwie zdążyłam wskoczyć do umywalni, w tym czasie czołg wszystko rozjechał. Wtenczas uciekłam.

Potem nas wygnali za zonę. Strasznie deszcz padał, calusieńką noc. A tam glina. Rano puścili nas do zony, mówią, że kto będzie dobrowolnie pracował, niech zostaje w obozie. A my: „Nie będziemy, tu tyle krwi...”. Już nas wagony czekały. Pobralyśmy swoje rzeczy i wywieźli nas do Syberii.

Książd Kujawa miał książeczkę do nabożeństwa w kieszeni na piersi. Nie pamiętam – bagnet czy kula się od niej odbiła, i w ten sposób pozostał żywy.

Byłam w Kazachstanie sześć lat, od 12 września 1948 do 1954 roku.

Pyt.: Kuźniecowa był przywódcą strajku. Sam był?

Nie, wokół niego było dużo innych. Chodzili [z nim] i inni; tylko nie pamiętam nazwisk, kto.

Pyt.: A z Polaków był ktoś przywódcą?

Na pewno byli, ale wtedy człowiek nie zwracał uwagi.

W zonie było bardzo porządnie, spokojnie. Nie było światła. Z konserw robili granaty — ale co ztego; nic to nie dało. Tylu żołnierzy, pełno wojska, z psami, z granatami.

Tak było mówione, że obóz był podminowany; miał cały zginać. Przez żołnierzy [został podminowany]. Nie można było dopuszczać ludzi wolnych pod obóz.

A potem, jak już jechaliśmy wagonami, [po pacyfikacji], żołnierze znęcali się nad nami, że jesteście buntowszczykami.

Pyt.: A co się stało z Kuźniecowem [po strajku]?

Prawdopodobnie został rozstrzelany. Nie wiem dokładnie.

Pyt.: Czy przed strajkiem była łączność między zonami?

Pisaliśmy listy — tzw. *ksiwy*. Korespondowaliśmy ze sobą, przerzucaliśmy przez mur. Tylko taka łączność. Jak szliśmy do roboty, widzieliśmy kolumnę męską — krzyknęli „dzień dobry”... Nie wolno było tego krzyczeć.

Pyt.: W męskich zonach zdarzało się, że zamordowano donosiciela...

W żeńskich zonach też, tak samo było. Kiedyś taka Estonka czy Łotyszka, Sonia posadziła naszą brygadę na *sztrafnyj pajok*, na cegielni. Wtenczas były z nami kryminalistki, ale miały 58 *stat'je*, tzn. zarobiły paragraf polityczny już będąc w obozach, gdzie indziej. Do nas przywieźli z Workuty ze strajku, z Norylska ze strajku; oni byli polityczni wszyscy.

Pyt.: Kobiety czy mężczyzn?

Kobiety w żeńskiej zonie, mężczyzn też przywozili — w męskiej.

Jak ktoś był donosiciel, mógł się pożegnać z życiem.

15 maja, w imieniu, tak ją [Sonię] zбили, mokry koc na nią narzucili, że na noszach ją ponieśli do szpitala. Nie wiem, co się z nią stało.

Pyt.: Z Norylska kobiety ze strajku?

Tak.

Pyt.: Co mówiły o tamtejszym strajku?

To samo, jak tutaj [w Kingirze]; czolgi.

Pyt.: A kiedy je przywieźli?

Trudno mi określić.

Pyt.: A pora roku?

Zima. Zimą je przywieźli do Kingiru.

Pyt.: Zimą przywieźli, a latem był już wasz strajk?

Tak. To było [transport z Norylska] 1953 rok, zima.

Pyt.: Dużo ich było? Setka?

Dosyć dużo, trudno mi powiedzieć ile. Nie zwracało się uwagi.

Pyt.: Przywieźli jednocześnie Norylsk i Workutę?

Oddzielnie. Przeważnie u nas był Narylsk.

Pyt.: Co to jest „Narudnik” [występuje to słowo w piosence strajkowej]?

To był obóz 25 km, zdaje mi się, od Kingiru. Tam były szachty. Miał być wykopany tunel, połączyć Narudnik z Kingirem.

Pyt.: Więźniowie mieli się podkopać?

Tak.

Pyt.: Żeby uciec?

Nie uciec, ale żeby się połączyć, w czasie strajku. Taki był projekt; nie wiem, czy tak było na pewno, bo to dość daleko, 25 km. I najpierw rozgromili Narudnik – czołgi – a potem w Kingirze rozbili strajk.

Barykady wewnątrz obozu. Latawce z ulotkami, żeby ktoś przyjechał z KC.

Pyt.: Nawoływali przez megafony?

To nie były megafony, ale [tuby]. W zonie nie było elektryczności, przez cały czas strajku. Zmniejszona była pajka chleba, prowiant – mieliśmy tylko składy z produktami. Porcja zmniejszona, bo nie wiadomo było, ile czasu będzie strajk.

Pyt.: Kryminalni byli przez cały czas strajku?

Byli, 500 kryminalistów. W naszej zonie [żeńskiej] ich nie było.

Pyt.: Nie było z nimi żadnych kłopotów, awantur?

Nie. Byli nawet w komisji, razem z Kuźnicowem niektórzy chodzili. Pamiętam ich, ale wtenczas nie zwracałam uwagi na nazwiska.

Było 75 albo 90 Polek, 100 mężczyzn [Polaków]; na 3,5 tys. kobiet i 4,5 tys. mężczyzn w obozie.

W czasie strajku kobiety w ciąży były zabrane.

Pyt.: Na początku strajku to błątni, kryminalni polecili?

Razem z politycznymi. Błątnych puścili do zony [w której ci mieszkali], a politycznych zamknęli do więzienia, znęcali się nad nimi. Kryminalni mówią do nas: „Dlaczego wasi koledzy tam zostali, a nas puścili.” Dlatego z ten sam dzień, w nocy zaczął się strajk. Po tej nocy wojsko okrążyło obóz, do obozu wpadli, zaczęła się strzelanina. Kilka osób rannych, zabitych, oblewali nas wodą. Potem znów poszliśmy do roboty, wróciliśmy i znów strajk się rozpoczął. I już nie było wkroczenia wojska, spokojnie; dopiero po 42 dniach wkroczyli z czołgami.

Pyt.: Zdrajcy uciekali od początku, od pierwszego dnia?

Tak. Przyjmowali ich za bramą; nie wiadomo, co się z nimi stało. Pamiętam niektórych: Szura Kańko. Irka Dubaniewicz – Polka. To była nariadczyca, ja przez nią kiedyś 5 *sutok* przesiedziałam w karcerze. Miałam powygrzane palce od cegły, powiedziałam, żeby zostawiła mnie w zonie; w zonie [tj. wewnątrz obozu] mogę coś robić. Naczelnik łagru nie wezwał i mówi: „*Otkaz*. Pięć *sutek* karceru – kamieniołomy”. 250 gram chleba, woda.

Pyt.: Kamieniołom był daleko od Kingiru?

2-3 kilometry od obozu.

Pyt.: Należał do Kingiru czy do Dżekazganu?

Do Kingiru. Dżekazgański rajon, posiołek Kingir. Cegielnia była 4 kilometry od obozu. Węgiel się wygrużało, cement – to było najgorsze.

Norma – 600 gram chleba.

Pyt.: Czy słyszała Pani o ucieczkach z Kingiru?

A to w 1949 roku uciekł Stasiek Szematowicz i dwóch Ukraińców razem z nim.

Pyt.: Nazwiska Polaków spotkanych w Kingirze.

[Mężczyźni:] Legun, pan Warunek. Ksiądz Kozera, Kujawa. Jasiukiewicz, Rodziewicz, Stanisław Apanowicz, Ruszczyc. Litwin Robert Indrygas [jest na fotografii, zrobionej już po uwolnieniu z łagru]. [Kobiety:] Masiejczyk, Marysia Małmyga, Marta Dejliko, Zosia

Sienkiewicz, Stasia Karaim, Janka Danowska, Janka Stankiewicz — wywieziona w 1949 do Bałchasza.

Heniek Markiewicz — zginął tam, rozstrzelali go w 1953 czy 1952 roku. Myśmy szli na robotę, jego prowadzili na rozstrzał. On był w innym obozie [nie w Kingirze], siedział w pojedynczej celi... Nie wiem, za co został rozstrzelany, nie pamiętam. To był kolega Janka Włodarczyka.

Jan Włodarczyk — nie było go w Kingirze podczas strajku.

Pyt.: A w Kingirze był taki Urbanowicz Józef.

Józef Urbanowicz? Był Heniek Urbanowicz. Bardzo ładne wiersze pisał. Zmarł [potem] w Otwocku na gruźlicę. Razem pracowaliśmy na cegielni, w Kingirze, w 1948 roku; on pracował też w *koczegarce*, czasami się spotykaliśmy. Czasem dostaliśmy chleba czy coś, to się dzieliliśmy. Mama jego była nauczycielką.

Pyt.: On był podczas strajku w Kingirze?

Nie, nie było go w czasie strajku.

Pyt.: O czym Urbanowicz pisał wiersze? O miłości?

Tego nie mogę powiedzieć, nie pamiętam. Na *kirzawodzie* pracowaliśmy, kilka razy się z nim widziałam. Później on chorował, wywieźli go do innego obozu, w Dolince...? Już zapomniałam — bo opowiadał [już w Polsce, w Otwocku]. W czasie strajku go [w Kingirze] nie było.

Pyt.: A jak Pani rozmawiała z Urbanowiczem już w Polsce, zdawał sobie sprawę, że umiera? Już, tak było. W otwocku jego kolega, w sanatorium był kaowcem.

Pyt.: Witold Oliwa?

Tak; też już umarł.

Heniek zapoznał się z taką Basią Piwko. To była jego narzeczona. On miał nadzieję, bardzo ją kochał. Ale później ona go zdradziła. Później się bardzo tym wszystkim załamał. Opowiadał mi o tym. Poznał ją w Otwocku, w sanatorium.

Pyt.: On z usposobienia był wesoły?

Nie, raczej chyba nie. Ja go bardzo mało znałam, a później był schorowany. Ale jako człowiek był bardzo dobry. Dobry kolega.